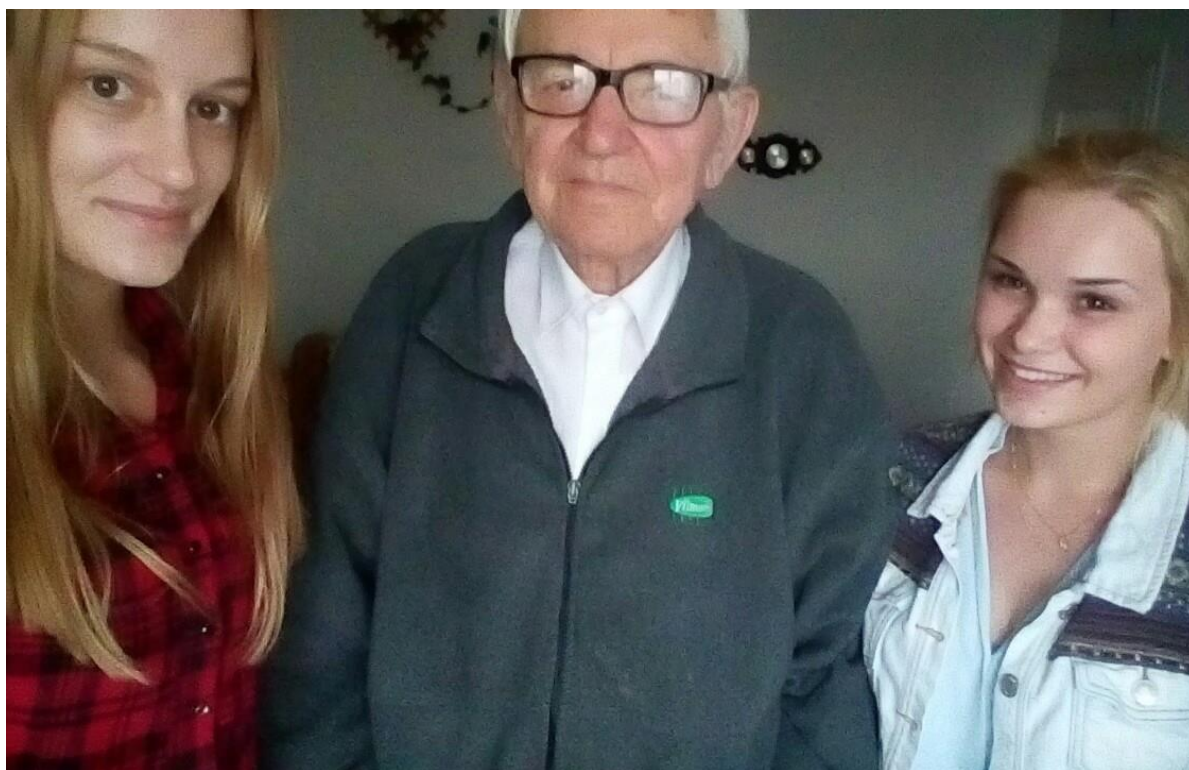


WYWIAD Z OKAZJI 50-LECIA II LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. K. K. BACZYŃSKIEGO
Z BYŁYM DYREKTOREM ZYGMUNTEM SZATKOWSKIM



Kiedy zaczęła się Pana kariera jako dyrektora II Liceum?

1 sierpnia 1981 roku zostałem powołany na stanowisko dyrektora i trafiłem na najgorszy czas w tej szkole.

Dlaczego najgorszy?

Dlatego, że w tym czasie odbywał się generalny remont i modernizacja budynku dydaktycznego. Podnoszono kondygnacje, likwidowano piece kaflowe, doprowadzano ciepłą wodę do szkoły, zakładano we wszystkich pomieszczeniach kaloryfery i wymieniano okna... W tym samym czasie odbywały się normalne zajęcia. Tego nikt nie może sobie wyobrazić, jak w szkole przy trzech kondygnacjach można było prowadzić zajęcia. Jak przyszła burza to lało w całej szkole. Na korytarzach na dole zebrała się woda, uczniowie z wiaderkami i z łopatami wylewali wodę poza budynek. Wykuwano wnęki na kaloryfery przy użyciu młotów pneumatycznych, więc czasami prowadzenie lekcji było niemożliwe. Młodzież chodziła do ubikacji po gruzie. Co ciekawe, nikt sobie nogi nie skręcił. Gruz leży, młodzież chodzi, deszcze leje... Proszę sobie to wyobrazić. I to wszystko bez żadnego zabezpieczenia! Dziwię się sam sobie, że wytrzymałem nerwowo. Pracowałem wtedy od godziny 8 do 20, bo musiałem pilnować budowy. Robotnikom trzeba było powiedzieć kilka przykrych słów, ponieważ gdy nie było nadzoru, to nie pracowali. Ponadto trzeba było pilnować materiałów, które były na placu, bo w środku dnia przyjeżdżali ludzie i kradli, ale na szczęście złapaliśmy kilku takich na gorącym uczynku.

Jak długo trwała ta modernizacja?

Od 1981 roku do 1983.

A co uważa Pan za swój największy sukces zawodowy?

Sukcesem jest to, że w tamtym czasie bardzo dużo uczniów II Liceum dostawało się na studia. Biliśmy rekordy, pobiliśmy wszystkie licea w Koninie.

Pamięta Pan jakieś ciekawe wydarzenie z życia szkoły?

Pierwszy dzień zajęć lekcyjnych od czasu wprowadzenia stanu wojennego. To był 2 stycznia. Młodzież przyszła do szkoły, dach był pokryty śniegiem, ale nie było papy. W szczeliny napadał śnieg, potem przyszła gwałtowna odwilż i zaczęło to wszystko lecieć na dół. Nauczyciele dostali polecenie, żeby ustawić młodzież tak, by nie kapało nikomu na głowę. Więc nauczyciele rozstawiali uczniów po klasie mówiąc „Ty stań tu, bo tu nie poleci, ty tu nie stawaj, bo się zmoczysz, stań trochę dalej”. Tak rozpoczynały się lekcje tego dnia.

Czy jakiś konkretny uczeń albo rocznik utkwił Panu w pamięci?

To była klasa matematyczno-fizyczna. Nie pamiętam, który rocznik, ale to była grupa bardzo zdolnej młodzieży. Broili, ale jednocześnie ciężko pracowali. Wielu z moich uczniów jest lekarzami, zarówno w Koninie, jak i w Poznaniu.

Utrzymuje Pan kontakt z absolwentami naszej szkoły?

Jak spotykam kogoś na ulicy i mówi mi: „Dzień dobry”, zaraz pytam: „Skąd my się znamy?” (śmiech). Zawsze zamienimy kilka słów. To bardzo miłe, że ktoś mnie pamięta.

Z jakim najtrudniejszym zadaniem przyszło się Panu zmierzyć w pracy dyrektora?

Budowa gmachu dydaktycznego oraz likwidacja stołówki i budowa nowej – w tym samym czasie. Ze stołówką mieliśmy ogromne problemy, ponieważ władze nie chciały się zgodzić na jej budowę. Ta stołówka kosztowała mnie dużo zdrowia. Na szczęście cały remont zakończył się powodzeniem i z dumą mogę stwierdzić, że to chyba najpiękniejsza stołówka w Polsce!

Jakie ma Pan zainteresowania? Co lubi Pan robić w wolnym czasie?

Przez ostatnie dwa lata niewiele mogę robić, bo słabo widzę i słabo słyszę, ale zainteresowania, jakie miałem, to szachy i brydż.

Teraz w szkole mamy kółko brydżowe.

Tak? Muszę się kiedyś tam wybrać i zagrać z chłopakami. Lubię też czytać, ale nie mogę przez moje problemy ze wzrokiem. Mam nadzieję, że niedługo pojadę do Poznania na operację. Pani doktor zabroniła mi jeździć samochodem. To też moje hobby. Bardzo lubiłem siedzieć za kierownicą i prowadzić, pokonałem wiele kilometrów.

Pamięta Pan swoje pierwsze auto?

Tak, to był fiat 125.

A jaki Pana zdaniem powinien być dobry dyrektor?

-To trudne pytanie. Dobry dyrektor? Powinien wszystko wiedzieć o szkole - to jest podstawowa sprawa, nie tolerować przestępstw, być prawdomówny, obiektywny.

A dobry nauczyciel?

W zawodzie nauczyciela musi być taktyka i dyplomacja. To bardzo ważne. Miałem kiedyś dyżur w internacie u chłopców. Wchodzę do sali i czuję dym papierosowy. Zobaczyłem jak jeden z uczniów chowa rękę z niedokończonym papierosem do kieszeni. Udałem, że nic nie widzę i zacząłem z nim rozmowę na przeróżne tematy. Niedopałek w kieszeni początkowo nie dokuczał uczniowi, więc przedłużałem rozmowę, a schowany papieros przypalał mojego rozmówcę, aż ten zaczął się kręcić, nie wytrzymał i wyjął rękę. Pokazał mi, co tam ma, wyrzucił i obyło się bez komentarza. On do tej pory nie pali, tak to przeżył. (śmiech)

Mamy jeszcze jedno pytanie. Czy wybiera się Pan na uroczystości z okazji 50-lecia II Liceum?

-Tak, wybieram się.

Dziękujemy za rozmowę.

Wywiad przeprowadziły:

Natalia Plucińska, Alina Kacprzak

Koło Naukowe Medioznawców